

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Dziennik Poznański
wydaje się codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.
Cena ogłoszeń (inzeratów):
wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 gr. (incl. tłumaczenia).
Listy
Redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 szr., w państwie nie-
mieckim 3 tal. 1 szr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów
w Francji 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 gr., w Szwecji
5 tal. 15 szr., w Danii 4 tal. 2 szr., w Włoszech
w Szwajcarii i Belgii 4 tal. 2 szr., w Turcji 28 fr., w Ame-
ryce 6 tal. 7½ szr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji: przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku po-
stowego niemiecko-austriack. należących urzędy po-
stowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury,
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzien. Pozn.

Rekopisma
nadane Redakcji nie zwracają się i nie są one błąd

Agencje Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika Kraj. — W Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du
Paubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Agencje do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję Jacques Zébaume w Paryżu, rue de Trévise Nr. 30. i pp. Havas,
Lafitte, Ballier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurt nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H.
Albrecht Taubenstrasse 34. Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Raehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. —
W Frankfurt nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 16 maja.

I dziś przeważa część telegramów poświęconą jest
wypadkom na giełdzie wiedeńskiej. — O ile donoszą,
opanowało już przedwczoraj po ogłoszeniu rozporząd-
zenia ministerialnego, zawieszającego artykuł 14 sta-
tutu bankowego, spokojniejsze usposobienie umysłów.
Bardzo tłumaczy się, że podobnym krokiem chciał zasło-
nić świat kupiecki, handel i przemysł przed ogólnym
bankructwem, zasłonić społeczność przed — rozrucha-
mi ludowymi. Czy zadaniu temu odpowie pomnożenie
główni banknotów bez pokrycia kruszcowego — to py-
anie; być może, że złagodzi ono chwilowo klęski na
giełdzie, zada atoli niezawodnie cios bardzo srogi kre-
towi państwa, gdyż emisja banknotów bez odpowie-
dniego pokrycia świadczy jak najgorzej o finansach pu-
blicznych i odbija się zazwyczaj na ogólnym kredycie.
Zawieszenie powyższego artykułu przysięło do skutku
a zezwoleniem rządu węgierskiego, z czego nader są
zadowolone dzienniki węgierskie dowodząc bardzo
dosłownie, że tym sposobem stworzono precedens w spra-
wie bankowej, której Węgrzy zaprzeczają cechy wspól-
ności. — Straty, jakie zrządziła we wszystkich sfe-
rach ostatnia katastrofa giełdowa, są niemal bajecznymi
rozmiarów. Prasa wiedeńska milczy wprawdzie lub
przedstawia rzecz całą w nieco łagodniejszych kolorach,
ale inaczej być nie może, wszystkie bowiem niemal
dzienniki tamtejsze są własnością lub zostają na kosz-
cie pojedynczych banków. Jednym słowem nie mamy
razem do czynienia z nawałnicą oczyszczającą du-
chową atmosferę giełdową, jaka już kilkakrotnie na-
wiedzała stolicę austriacką, lecz z orkanem porwijają-
ym ze sobą i niszczącym to wszystko, czego się do-
knie. Straty tam są straszniejsze, ile że we Wiedniu
nie żył spekulował na giełdzie, a niebiorący udziału
w tym szalonym wirze należeli rzeczywiście do rzad-
kich zjawisk.

Wiadomość zamieszczona w Daily Telegraph
o poddaniu się Chiwy wojskom rosyjskim okazała się
równie fałszywą jak telegram o zamachu na cesarza
niemieckiego. Los rosyjskiego korpusu ekspedycyjnego
nie jest wcale tyle godnym zazdrości, jak to usiłują
przedstawić niektóre dzienniki angielskie. Owszem
trudności są ogromne. Chan Chiwy uzyskawszy w
chacie Buchary nader skutecznego sprzymierzenia, nie
wydli o poddaniu, owszem gotuje się do zaciętej obro-
ny i nakazał, jak donosi Inwalid, pospolite ruszenie.
Dziennikom rosyjskim dopiero po odejściu cesar-
za niemieckiego rozwiązały się języki i dziś prawie
wszystkie organa tak petersburskie jak i moskiewskie
przemawiają na temat przymierza rosyjsko-niemieckiego.
Wczoraj zamieściliśmy na tym miejscu uwagi, jakie
Głos w tej mierze poczynił, dziś podnosi głos swój
petersburska Gazeta giełdowa, aby wysłuchi-
wego przeciwnika, przeciw któremu skierowanem ma
być przedewszystkiem rosyjsko-niemieckie przymierze.
Jest nim Islamizm, który zamierza zalać Chiny i
złodzić jak w średnich wiekach na Europę. Z tego
powodu, mniema powyższy dziennik, należy rozpocząć
przeciw Muzułmanom nową krucyatę, tępiąc ich i wy-
tępiając z wszystkich zakątków. W końcu dziennik
ten odwołuje się do geniuszu Bismarcka, tusząc sobie,
że niemiecki mąż stanu, idąc ręką w rękę z Rosją,
trwałszym uszczęśliwi świat cały pokojem niżli to było
dotąd. — W każdym razie p. Bismarck nie spodziewał
się, aby go do podobnej angażowano wyprawę, boć
krucyatę przeciw katolicyzmowi i polskiej narodowości
zanadto wiele pochłania sił i czasu.

W pruskiej Izbie panów toczyły się, jak to już zapo-
wiedzieliśmy wczoraj, obrady nad projektem dotyczącym
używania wyłącznie języka niemieckiego w korespon-
dencyach z władzami. Z Polaków przemawiali pano-
wie hr. Ignacy Bniński i hr. M. Kwilecki, osta-
tni odpowiadając bardzo trafnie hr. Koenigsmarkowi,
nadmierzając głos przeciw projektowi hr. Z. Skórze-

wski a z Niemców panowie Senfft Pilsach i Kleist
Retzow.

Co do hr. Bnińskiego, donosząc wczoraj na tém
miejscu o zabranii przezeń głosu, zapisaliśmy w na-
wiasie hr. Mielżyńskiego, co stało się dla tego, że
gdy nam wprost z Berlina pisano, iż przemówi hr.
Bniński, dzienniki berlińskie prawdopodobnie z nie-
świadomości wymieniali jako mówcę hr. Mielżyńskiego,
który rzeczywiście miał przemawiać a nie uczynił te-
go, wstrzymany ważnymi powodami w domu.

W dniach najbliższych a może już jutro przy-
jdzie projekt powyższy pod rozprawę Izby poselskiej.
Z polecenia koła sejmowego przemawiać będą posłowie
Tadeusz Chłapowski, Kantak, dr. Szuman i
Wierzbński.

Koło sejmowe parlamentu powiększyło się przy-
byciem prezesa tegoż dra. Niegolewskiego.

Rozprawy w Izbie panów

nad projektem do prawa o języ- ku urzędowym.

Podczas rozpraw w Izbie panów w dniu
wczorajszym nad projektem do prawa o języku
urzędowym, pomiędzy innymi przemawiali
Ignacy hr. Bniński i Mieczysław hr. Kwilecki. Z tych
pierwszy odezwał się w te słowa:

Panowie! nie moją bynajmniej jest rzeczą, po-
ruszyć wszystkie punkta, o których wspominał szano-
wny mówca; podniosę wszakże dwa, o których mówił.
Oświadczył on, że grunt W. Ks. Poznańskiego przy-
gotowany jest dla prawa tego. Temu przeczę. Miałoby
to miejsce w takim tylko razie, gdyby ludność W. Ks.
Poznańskiego mówiła ogólnie po niemiecku, tak iżby sa-
ma z władzami tak ustnie jak piśmiennie znosić się mo-
gła. Proszę was, panowie, jakże ma sotyś polskiej gmi-
ny wiejskiej, nie umiejący po niemiecku, jeżeli landrat
nie umie po polsku, znosić się bez tłumacza, jeszcze to
podobne? W polskich gminach wiejskich umieją so-
tysie rzadko bardzo tak po niemiecku, aby w tym języ-
ku rozmawiać mogli. Jakże będzie na sejmikach po-
wiatowych, gdzie reprezentanci gmin wiejskich są Po-
lakami i rzadko po niemiecku umieją, gdyby tam nie
przybrano tłumacza, by im przetłumaczyć to, co land-
rat i inni członkowie sejmiku powiatowego powiedzieli.
Wedle tego prawa nie byłoby to dozwolone.

Co mówca poprzedni powiedział o gminach miej-
skich, że takowe są już dojrzałe dla prawa tego, ponie-
waż tam sprawy toczą się po największej części po nie-
miecku, to jest to tylko skutkiem tego, że w czasach
polskich niemieccy osadnicy znajdowali zawsze dobre
przyjęcie i że Polacy dozwolali im zawsze pielegnować
język ich własny i używać go w kraju.

Drugim punktem, który poruszę a o którym mó-
wił szanowny mówca poprzedni, są słowa króla Fry-
deryka Wilhelma III. Obowiązany jestem mu za to,
że oświadczył, iż słów królewskich naruszać nie należy.
Jestem najzupełniej tego samego zdania i twierdząc, że
dopóty słów tych naruszać nie można, dopóki istnieją
stosunki, jakie wywoływały te słowa, dopóki ci w swych
potomkach żyją, na rzecz których wypowiedziane zo-
stały i żadne też inne stosunki nie mogą słowem tym
odjąć znaczenia. Powiedziałwszy to, zwracam się do
prawa samego.

Panowie! przedłożenie obecnego projektu ze stro-
ny rządu królewskiego nie zdziwiło mnie. Rząd króle-

wski idzie dalej w systemie, jaki inaugurował prawem
o inspekcji szkolnej, poszedł w nim jeszcze dalej, za-
prowadziwszy język niemiecki w wyższych zakładach
naukowych W. Ks. Poznańskiego a teraz koronuje go
rozporządzeniem, aby w Poznańskim nauka religii w
wszystkich wyższych zakładach naukowych udzielana
była w języku niemieckim.

Niniejsze prawo przenosi system ten na stosunek
językowy nie-niemieckich poddanych państwa do władz
administracyjnych i sądowych. Co mnie jednak zdzi-
wiło, jest to, że projekt ten tak prędko przedłożono.

Ponieważ domyślać się muszę, co zresztą oświad-
czono z ławy ministerialnej, że wszystkie powyższe
środki zaprowadzone zostały dla przedszego i lepszego
rozpowszechnienia języka niemieckiego pomiędzy lu-
dnością nie-niemiecką, przeto przyjął muszę, że rząd
królewski dotychczasowy stopień biegłości polskiej lu-
dności w języku niemieckim uważał za niedostateczny.
Jeżeli tak jest istotnie, uważać to tylko mogę za su-
rowość i niesłuszną, jeżeli rząd przy niedostatecznej
jeszcze znajomości języka niemieckiego żąda, aby lu-
dność w swych stosunkach do władz administracyjnych
i sądowych naraz używała języka niemieckiego.

Projekt ten do prawa zdaje mi się dla tego nie
być na czasie i ztąd należało z nim wstrzymać się, by
się przekonać, czy rzeczywiście środki rzeczywiście przy-
czynią się do rozpowszechnienia znajomości języka nie-
mieckiego.

Co się tyczy kwestyi potrzeby, sądzę, że stan do-
tychczasowy nie był dla rządu bynajmniej niedogod-
nym, gdyż dla porozumiewania się z mówiącymi in-
nym językiem poddanymi państwa używał praktycz-
nych i wystarczających środków. Nowy stan będzie
zaś dla ludności innym językiem mówiącej nader nie-
dogodnym, ponieważ dla rozproszonej ludności daleko
trudniej znaleźć środki do tłumaczenia niż dla
rządu.

Przyjrzyjcie się, panowie, zemną motywom tego
projektu do prawa, a zaraz w pierwszym alinea wstę-
pu znajdziecie, co właściwie prawo to ma na celu.

„Obecny projekt do prawa zamierza roz-
winąć powyższe zasady doprowadzić do u-
znania a wypływające ztąd następstwa zastoso-
wać jednolicie dla całego obszaru mo-
narchii.“

Zastanówmy się teraz nad rozwinięciem powyżej
zasadami, które przez projekt niniejszy mają być do-
prowadzone do uznania.

„Do objawów, w jakich się właściwe pewne-
go narodu manifestuje życie, należy w pierw-
szym rzędzie jego język.“

Zgadnam się zupełnie z tém zdaniem. Pozwolił-
bym sobie tylko jedną uwagę, że ponieważ język na-
leży w pierwszym rzędzie do objawów, w których się
właściwe pewnego narodu życie manifestuje, powinno-
ścią jest przeto narodu kształcić język ten i utrzyma-
ć go i przepisy i rozporządzenia, które przeszkadzają i
ograniczają kształcenie i utrzymanie języka, zdają mi
się być niesłusznymi.

Ustęp drugi nie zdaje mi się być odpowiednim
stosunkom państwa pruskiego. Brzmi on:

„Państwo, przywiązujące wagę do na-
rodowego piętna, musi więc język narodowy
jako znak jego jednoci we wszystkich używać
objawach życia publicznego.“

Byłoby to słusznem, gdyby w nim o jednolitem
narodowym państwie była mowa. W takim państwie
należałoby używać języka narodowego jako znaku jego
jednoci w całym życiu publicznem.

Jeżeli zaś państwo, jakim są Prusy, składające
się z kilku różnych szczepów narodowych, ma przy-
wiązywać wagę do piętna narodowego, w takim razie
nie może przecież przywiązywać wagi do jednego wy-
łącznego piętna narodowego, lecz piętno narodowe
wszystkich swoich szczepów powinno uznać za równo-
uprawnione a znaku swę jednoci nie powinien szu-

siały stanąć ze sobą do walki. Pierwszy prąd odda-
wna wytworzył państwo; z drugiego zjawia się na-
rodowość. Państwo nie ma granic; naród ma przy-
rodzone granice. Dla tego też władza państwowa jest
nieograniczoną i przechodzi łatwo w despotyzm; wła-
dza narodowa przez to samo, iż ma pewne przyrodzone
granice, określona jest, ograniczona ustawami.

Owoż cały szereg historycznych zdarzeń przedsta-
wia niustanną walkę, odbywającą się pod różnymi po-
zorami, w najrozmaitszych formach, sprowadzoną je-
dnak zawsze do walki dwóch zasad: państwa i na-
rodowości. Zawsze pierwotną przyczyną, causa
prima każdej wojny jest z jednej strony przemoc
rozciągająca chęć panowania i rozszerzania granic,
z drugiej prawo broniące władzy narodu i jego nie-
podległości. Zawsze przemoc chce panować; zawsze
naród chce rządzić iadem, w iad, władać.

Wśród tej głównej walki niekiedy ścierają się ze
sobą dwie przemocy, panujące nie według praw,
lecz przez siłę, przez moc, przemocą; występują
one ze sobą do boju: bądź z zazdrości, bądź z obawy,
aby jedna nie prześcignęła drugiej, aby jedna drugiej
nie przeszkadzała.

Oto w kilku słowach przyczyny główne a rzeczy-
wiście wszystkich na świecie wojen!

Dla każdego badacza, który sumiennie, bezstron-
nie zastanowi się nad dziejami ludzkości, nigdy wyra-
źniej ta walka nie zarysowuje się jak w wiekach śred-
nich, nigdzie lepszych dowodów na poparcie tego hi-
storycznego pewnika znaleźć nie można, jak w zda-
rzeniach nowo ukształtowanego społeczeństwa.

Po uspokojeniu się ludowych wędrowek, gdy wzru-
szone żywioły rozpoczęły nowe życie na zwaliskach
starożytnego pogańskiego świata, męty zaczęły osiadać
i tworzyć pokład, przyrośnięty do ziemi a na wierchu

kać w języku i jednego tylko języka używać jako je-
zyka narodowego w całym życiu publicznem.

Państwo takie znajduje znanie swę jednoci na
innem polu, wspomnę tylko o jednoci w wierności
do monarchii, o jednoci w parlamentarnem swem ży-
ciu, o jednoci w składzie jego armii, o jednoci na
polu prawodawstwa.

Trzeci ustęp brzmi:
„Jeżeli w granicach jego mieści się ludność
innym językiem mówiąca, względ na wolność
tęże co do rozwoju jego i używania nie powin-
ni jednakże nigdy doprowadzić do uznania
tego języka jako równoprawnionego języka
państwowego.“

Dowodu prawdziwości wniosków tego zdania nie
przytoczyliśmy nam motywa rządowe.

Czemuż język ludności innym mówiącej językiem
nie ma być uznany za równoprawny język pań-
stwowy? Mamy już przypadek precedencyjny. Fry-
deryk Wilhelm III uznał język polski w W. X. Po-
znańskim za równoprawny z niemieckim.

Azali ludność mówiąca innym językiem nie skła-
da na ołtarzu państwa równych co do mienia i krwi
podatków jak ludność przemawiająca językiem niemie-
ckim? a jeśli tak jest, czyż państwo nie ma tych sa-
mych w obec mówiącej innym językiem ludności obo-
wiązków, jakie ma w obec ludności mówiącej je-
zykiem niemieckim? Ludność mówiąca po niemiecku
może w własnym narzeczu porozumiewać się z wła-
dzami, to samo prawo winno także przysługiwać i nie-
niemieckiej ludności, innemu słowu dozwolone być i jej
powinno posługiwać się z władzami mową rodzinną.

O ile mniemam, dowiodłem z pomocą mojej ana-
lizy rozbiegającej motywa, będące sprężyną przedłożo-
nego wniosku, że ustawy zasadnicze, jakie przez
przedłożony wniosek mają być uchwalone, tworzą
jedynie zestawienie sofistyczne pewnych pojęć i nie po-
legają na słuszności a przeto i wniosek nie może rościć
sobie prawa do uznania.

Ze w innych państwach, złożonych z różnojęzy-
cznych ludności, nie uciekają się do podobnych ekspe-
rymentów, jakie nam zagrażają dzięki przedłożonemu
wnioskowi, udowodnię panom przykładem.

Szwajcarya mieści w swych granicach trzy różne
językami przemawiające narodowości, jako to:
Włochów, Niemców i Francuzów; wszystkie jednakże
powyższe trzy narzecza są równoprawnione. Tak,
panowie, w Wielkiej Radzie rozprawiają we wszystkich
trzech językach a każdy z członków tej Rady prze-
mawia w mowie rodzinnej.

W państwie pruskim stosunek ludności mówiącej
nie po niemiecku nie jest wcale tak szczerpym. Spra-
wodzenie naszej komisji daje nam w tej mierze takie
zestawienie: Ludność monarchii wynosiła roku 1867 w
ogóle 23,500,000 dusz, z której to cyfry blisko 12
procent przypadało na Niemców czyli na Litwinów
144,000, Polaków 2,432,000, Czechów 50,000, Wędo-
w 83,000, Walonów 10,400, Duńczyków 145,000, razem
przeto 2,864,000 innym jak niemieckim językiem mó-
wiących mieszkańców.

Jeśli się zważy, że przy takim obliczeniu lu-
dności, obliczeniu według różnicy językowej, nie za-
wsze, jak to już przy innej sposobności w Izbie po-
sejskiej udowodniono, postępują z winną bezstron-
nością a częstokroć ludzie mówiący obok narzecza ro-
dzinnego innym językiem wliczani bywają w poczet
Niemców, jeśli się to zważy, procent niemieckiej lu-
dności o wiele okaże się większym.

Mniemam, panowie, że cyfra ta dostatecznym jest
powodem, aby zastanowić się należycie nad całą tą
sprawą, nim odjęta zostanie tak znacznej liczbie po-
ddanych możliwość posługiwania się w stosunkach z wła-
dzami rodzinnym językiem.

Cokolwiek bądź postanowicie, panowie, o rzeczonej usta-
wie, zdaniem mojem nie przysługuje ani wam ani rzą-
dowi królewskiemu prawo uchwalenia i narzucania tej

pomału krystalizowała się twarda skorupa.

Zważywszy, że w powszechnych wędrowkach barba-
ryzmskich ludów, które zburzyły państwo rzymskie,
Słowianie żadnego nie wzięli udziału. Nie tracmy z o-
czu tego ważnego faktu.

Widzimy w V. wieku zaraz po zwycięstwach Ala-
ryka, Genzeryka, Attyli, Odoakra, jak wste-
puje na widownię świata król Franków Kłodowusz I.
Postanowieniem jego było wprowadzenie chrześcijaństwa
a z niem pewnych stałych praw obowiązujących ludz-
kość. W bitwie pod Zülpich (Tolbiacum) odnosi zwy-
cięstwo nad Germanami; przyjmuje religiję Chrystusa
w 496 roku. Wprędo po przyjęciu zakonu Chrystu-
sowego wprowadzają w ziemi Franków prawa a mia-
nowicie prawo salickie i prawa zwane Lois
Gombettes.

W VI. wieku św. Benedykt z Nurcy i papież
Grzegorz I. rozpowszechniają oświatę. Na Wschodzie
panuje cesarz Justynian i zajmuje się teologicznymi
sporami, gdy jego wojska krew przelewają za niego.

W VII. wieku z jednej strony zjawia się Maho-
met grożący zarówno narodom jak chrześcijaństwu;
z drugiej Merowie (les Maires du palais) przy-
właszczający sobie coraz większą władzę, stają się po-
tężnymi.

W 732 roku Karol Martel ocala zasadę niepodle-
głości narodowej i chrześcijaństwa; lecz w tymże wie-
ku powstaje, wzmacnia się i ustala dynastia Karo-
lingów a z nią idea dynastyczna, jedna z najpotężniej-
szych dźwigni społeczeństwa; w tymże wieku ta zasa-
da, na najpotężniejszej wówczas sile szuka podstawy i
oparcia na powadze duchowieństwa i takową wzmo-
nić się stara. Pepin „Krótki“ zdobyty orężem u
Lombardów eksarchat Raweński wraz z Pentapolis ofia-
ruje papieżowi Stefanowi III i kładzie podwalinę świe-

Oświata

W Polsce i u Niemców, za czasów Kopernika i w dzisiejszym wieku.

Napisał

Stefan Buszczyński.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 101, 102, 103, 104, 105, 106, 108
i 109.)

§ VIII. Zastanawiając się nad głowniejszymi cza-
nami niektórych monarchów stojących na granicy po-
między XV a XVI wiekiem nieco dłużej, niż pozwa-
lają nam niniejszego pisma, zrobiliśmy to nie bez
ważnych powodów.

Zwykle historycy zamykają dzieje średnich wie-
ków otwierając dzieje nowożytne zdarzeniami po-
ważanymi za graniczne stopy oddzielające
od drugiego. Wynalazek druku, zdobycie
ola przez Turków, odkrycie Ameryki,
„ek reformacji Lutra, oto są najgłośniejsze
podające wielką przejęciową chwilę od-
różniającą próg, przez który przecho-

części kraju, który tutaj reprezentuje, podobnych jednostronnych uchwał.

Jedynym międzynarodowym i politycznym tytułem, na podstawie którego dawniejse części Królestwa Polskiego pozostają częścią składową monarchii pruskiej, są międzynarodowe traktaty wiedeńskie z r. 1815. One to a przedewszystkiem akta końcowe przybyciały i zastrzegły wyraźnie tej prowincji i jej ludności nie naruszalności narodowości tak w mowie jak i obyczajach, co więcej wolny obrót handlowy.

JKMość król Fryderyk Wilhelm III. potwierdził w znanej odeszwie jak nie mniej w patencie okupacyjnym jak najdobitniej owe przyrzeczenia, mocą których język nasz miał mieć obok niemieckiego jako język krajowy i urzędowy moc obowiązującą.

Choćby nawet usiłowało twierdzić, jak to już często, jeśli się nie myli, robiło ministerstwo, że ci, którzy nie brali bezpośredniego udziału w uchwałach nad międzynarodowymi traktatami, nie mogą apelować do ich korzyści, to i w tym razie muszę przedewszystkiem zaprzeczyć słuszności podobnego zapatrywania a zarazem postawić twierdzenie, że o wiele słuszniejszą i głębszą jest zasada, iż traktaty, czy to prywatne, czy publiczne natury, winny być uczciwie dotrzymywane i spełniane, i że jednostronne odstępowanie od takowych bądź jak bądź jest niedopuszczalne. — Gdyby przedłożony tu wniosek miał rzeczywicie otrzymać moc obowiązującą, w takim razie wszystkie przyrzeczenia i prawa gwarantowane mieszkańcom W. Ks. Poznańskiego co do języka w życiu publicznym jednym zamachem byłyby obalone i wymowny byłby dowód, że nawet w państwach, których konstytucje opierają się na najliberalniejszych podstawach, siła idzie przed prawem. Co nam niegdyś użył w pocztu sprawiedliwości król absolutny, — wydiera nam dziś państwo konstytucyjne. — Panowie, nie przykładajcie ręki swęj do podobnego dzieła!

Mieczysław hr. Kwiecień przemówił jak następująco:

Panowie! Hr. Königsmarck, minister rolnictwa, który jak wiadomo, był przez lat kilka naczelnym prezesem W. Ks. Poznańskiego, zapoznał was ze sposobem, w jaki polscy członkowie prowincjonalnego sejmiku i sejmików powiatowych używają języka urzędowego. Nie jestem członkiem sejmiku prowincjonalnego i nigdy nie byłem na jego sesji, zatem nie mogę powiedzieć, jak sobie tam postępują. Ale na sejmiku powiatowym konieczną jest rzeczą, aby wszystko to, nad czem w niemieckim języku toczą się obrady, dla niektórych członków na polski tłumaczono język. Na sejmiku powiatowym znajdują się ludzie niższych stanów, chłopcy, którzy przy obradach technicznej natury nie rozumieją ich dobrze nawet w polskim języku, co dopiero w niemieckim. Ludziom tym należy zatem krótko i jasno rzecz całą raz jeszcze w polskim powtórzyć języku. Zupelnie naturalną jest rzeczą, że członkowie ci nie podpisują protokołu przedłożonego im po niemiecku, bo go nie rozumieją. I z tego też powodu żądamy zawsze polskiego protokołu, jak równie z tego, aby prawa nasze nie przedawniły się i nie poszły w zapomnienie. Dotąd mieliśmy prawo żądać od władz polskiego języka. Władze bardzo rzadko uwzględniały nasze prawa. Działo się zwykle tak, że jeżeli sąd, urząd ziemiański lub ktokolwiekby żądał jakiegoś objaśnienia, dołączał do niemieckiego polskie tłumaczenie, tam zaś, gdzie władza wydawała rozporządzenie lub groziła egzekucją, pisała tylko po polsku. Z naszej strony działo się tak samo, jeżeli ktoś konieczne czegoś i to natychmiast potrzebował, pisał po niemiecku, a jeżeli nie potrzebował, pisał po polsku. (Wesołość.) My należąc do wykształconych klas mówimy wprawdzie po niemiecku lubo nie płynnie, ale władze, radcy ziemiańscy, którzy na mocy istniejących praw mają obowiązkiem znać obadwa krajowe języki i dwadzieścia lat znajdują się w prowincji, nie mówią ani słowa po polsku i to powinno być im dowodem, jak trudno jest nauczyć się obcego języka. Myślę, że i p. minister rolnictwa, który był lat kilka w W. Ks. Poznańskim, i który miał również obowiązek zapoznać się z polskim językiem, nie rozumie ani słowa po polsku, tak sądzę przynajmniej. (Wielka wesołość.)

Panowie! Przyjaciel mój pan hr. Bniński i pan Senfft Pilshack zwrócili na to uwagę, że na mocy traktatów wiedeńskich mamy bezwzględne prawo żądać zachowania naszego języka.

Rzecz inna jest w Alzacji, Lotaryngii, Szlezwigu i Holstynii, w których to krajów posiadanie przyszłości krwii i żelazem, lubo i tutaj nie macie moralnego prawa mieszkańcom tych ziem wzbraniać im ich języka, chociaż mielibyście nie jako większe prawo, bo zdobyliście te ziemie krwii i żelazem. W naszej prowincji mają się rzeczy całkiem inaczej, prowincja nasza przypada pruskiemu państwu na mocy międzynarodowych traktatów zastrzegających jak najwyraźniej zachowanie i uszanowanie dla narodowości. Zobowiązania te, okieć, papieskiej władzy 755. r.

W tym samym wieku zjawia się Karol zwany Wielkim; pod pozorem wprowadzenia chrześcijaństwa morduje wszystkie ludy od Elby do Tybru i Manzanaru, od Wezery do Odry i Dunaju; roziąca panowanie nad całą prawie Europą. Tylko słowiańskie ludy niektóre na Wschodzie żyją jeszcze spokojnie przez czas jakiś; i państwo byzantyńskie pomatu kona bez narodowej podstawy.

W 800 roku Karol otrzymuje koronę z rąk papieża, męska razem wszystkie narody, łączy je przemocą, tworzy państwo. Zaledwie zamknął oczy, ogromna monarchia z takim trudem, kosztem potoków krwi zbudowana, rozpada się; albowiem innej podstawy nie miała prócz woli najwyższego przywódcy, to jest rozkazu popartego mieczem. Idąc za naturalnym popędem, zaczynają grupować się narody. Tym narodem nie dają się rozwijać samodzielną na przyrodzonych podstawach; tworzą z nich dowolne państwa, nie na mocy praw, pragnień i woli narodów, lecz na mocy traktatów. Granice tych państw nie są trwałe od granic Karolowej monarchii.

Cóż się dzieje w innych krajach Europy? Oto zaraz z początkiem IX wieku, zaledwie Karol wзоił uniwersalną koronę rzymską, cesarzowa wschodniego Państwa Irena, która marzyła o naśladowaniu zjednoczeniu berła całego świata, zrzucona z tronu przez Nicefora Logotheta w 802 roku. Odtąd państwo zwane Wschodnio-rzymskie, przybiera nazwę od narodu i nazywa się Grecją. Normanowie zaczynają się ruszać (820 r.), aby zburzyć monarchię a założyć narodowe mocarstwa. W IX wieku wyraźnie do walki występują dwa żywioły: państwowy, monarchiczny bez granic, i narodowy z władzą narodu, choć pod formą monarchizmu, z granicami. Odtąd za-

jakoś to już panowie słyszeli, potwierdzone zostały królewskimi rozporządzeniami. P. nadburmistrz poznański przedstawił wam wprawdzie konieczność, dla której należałoby złać te słowa królewskie, i wspominał nawet o Bogu, przyczem nadużył męm zdaniem Boskiego imienia.

Panowie! Proszę was, odrzucić to prawo, a w najgorszym razie nie odrzucać przynajmniej łagodniejszych zmian, jakie w nich poczyniono.

P. minister rolnictwa przytoczył, że w W. X. Pozn. jest 800,000 Polaków, a 700,000 Niemców. W spisach ludności rzecz ma się istotnie tak, bo każdego, kto umie po niemiecku, zapisują jako Niemca, a tych tylko uważają za Polaków, którzy nie umieją po niemiecku. Wreszcie i konieczność sama zmusi was do używania polskiego języka. Znam przypadki n. p. na polskiej granicy korespondują władze pruskie z rosyjskimi władzami w obudwóch krajowych językach. Tak korespondowała władza rosyjska z urzędem ziemiańskim w Ostrowie albo Pleszewie, nie przypominam sobie dobrze miejscowości, po rosyjsku z dodaniem polskiego tłumaczenia. Urząd pruski ziemiański odpowiadał po niemiecku i wzbraniał się dać polskiego tłumaczenia. Skutkiem tego było, że władza rosyjska przy następnej sposobności pisała tylko po rosyjsku i władzę pruską w taki wprowadziła ambaras, że od tego czasu pisała władze pruskie znowu w obudwóch językach. Trudność ta okazała się w W. X. Poznańskim na każdym kroku przy tym nowym prawie. Prawo to tęm boleśniej dotyka uboższe klasy, bo nakłada na nie niejako nowy podatek, bo zmusza te klasy do posługiwania się tłumaczami, których opłacać będą zmuszone. Po wsiach znajdziecie panowie urzędników gospodarczych itd., którzy może umieją po niemiecku, ale nie są w stanie spisać podania po niemiecku. Uboższe klasy narażone są przez to na wydatki i materialne straty. Prócz tego spotyka je i ta jeszcze niekorzyść, że jeżeli nie znajdują tłumacza, narażone nadto będą na karę. Są to niekorzyści, jakich nie godzi się sankcjonować, i dla tego proszę panów raz jeszcze, odrzucić to prawo.

Wiadomości urzędowe.

Staatsanzeiger (nr. 115) ogłasza sankcjonowane przez króla prawa polityczno-kościelne, z dnia 11, 12, 13 i 14 maja 1873 r., umieszczone w Zbiorze praw pod nr. 8124, 8125, 8126 i 8127.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Srem, 15 maja.

(Walne zebranie Towarzystwa Oświaty ludowej i Towarzystwa rolniczego.)

(W.) W dniu wczorajszym odbyło się pierwsze walne zebranie powiatowe Towarzystwa Oświaty ludowej, na mocy nowej instrukcji Dyrekcyi tegoż Towarzystwa zwołane. Na zebranie to, które odbyło się w Hotelu rzymskim, stawilo się około trzydziści osób, liczba niestety bardzo mała i odpowiednio do ważności sprawy i członków z powiatu śremskiego do Towarzystwa należących. Pomiedzy zebranymi prócz miejscowych widziliśmy przybyłych z Poznania umyślnie na to zebranie pp. B. Ponińskiego, prezesa Dyrekcyi Oświaty ludowej, oraz Dobrowskiego, redaktora Dziennika Poznańskiego. Zebranie po godzinie dziesiątej zagał mianowany okrogowym na powiat śremski p. Węclewski z Góry, przedstawiając w kilku gorących słowach ważność oświaty i witając przybyłych gości. Po obraniu następnie na przewodniczącego zebrania p. Węclewskiego a powołaniu przez tegoż na sekretarza p. Gasińskiego, księgarza miejscowego, zabrał głos prezes p. Poniński i w obszernym wywodzie wypowiedział cały przebieg powstania i dotychczasowej działalności Towarzystwa, oraz powody zmiany organizacyjnej i wezwał obecnych o poparcie tyle koniecznej i pożytecznej instytucji. — Dalej p. Bukowiecki z Mszyczyna, członek Dyrekcyi, również podał niektóre jeszcze wyjaśnienia sprawy Towarzystwa Oświaty ludowej. Poczem gdy zebrani wyjaśnienia te za dostateczne uznali, p. przewodniczący przystąpił do organizacji powiatu. Jakoż podzielił takowy na kilka obwodów, zamianował zaraz obwodowych i oznajmił, iż ci wraz z nim stanowią komitet powiatowy. Dalej odczytał nowy regulamin organizacyjny, instrukcję dla okrogowych przez Dyrekcyę wydaną a wreszcie ustawę Towarzystwa Oświaty. W końcu za wspólnym porozumieniem się z obwodowymi postanowili, iż komitet powiatowy celem dalszej narady zebrać się ma od dziś za cztery tygodnie również w Sremit.

Na wniosek p. Bukowieckiego przyjęty przez walne zebranie obwodowi w ciągu tych czterech tygodni czynna się walka zasad: z jednej strony mniemane prawo monarchów do własności krajów zawojowanych i co za tem idzie: prawo dziedziczenia tronu; z drugiej, obrona krajów jako własności narodowej i naturalnej nad nią władzy.

Zaczyna się podział Europy bez żadnej podstawy. Karol Wielki obdzielił synów krajami jak folwarkami. W jego ślady wstępują następcy.

We trzy lata po śmierci Karola Ludwik I. „dobroduszny“ dzieli monarchię Franków pomiedzy swoimi synami. Władza monarchiczna dąży do ustalenia swej potęgi. W tym samym duchu postępując, Egbert, zwany Wielkim, po upadku Heptarchii zostaje królem całej Anglii. Możliwość starości się pochwycić przewagę z ujmą praw ludowych. Feodalizm tworzy się w Szwecji. Dwa lata od 841 do 843, stanowczo rozstrzygają o przyszłych losach Europy.

W 841 roku zacięta bitwa pod Fontenay, pomiedzy synami Ludwika Dobrodusznego: cesarzem Lotaryuszem I. a Karolem Łysym i Ludwikiem germańskim, dostarcza materyałów do wojen na cale wieki. Materyały te nagromadza się w Verdun z powodu traktatu w skutek tej bitwy, 843 r. zawartego. Trzej synowie Ludwika Dobrodusznego dzielą się cesarstwem: Lotaryusz I., z tytułem cesarza, otrzymuje Italię, Prowancyę i kraje między Rodanem, Renem, Skaldą, Maassą i Saoną (Lyonnais, Bourgogne, Helwecya, Franche-Comté, Alzacya, Lotaryngia i Holandya); Ludwik Germański otrzymuje Niemcy i zakłada podwaliny niemieckiego królestwa; Karol Łysy bierze w posiadanie Francję zachodnią i Akwitanię, — zakładając tym sposobem podwaliny nowoczesnej Francji.

Trudno było wymyśleć podział bardziej pldny w nieszczęśliwe następstwa!

dni mają się zająć sporządzeniem wykazu członków i pobraniem od nich składek, zebraniem danych ile w każdym obwodzie prenumerowanych jest pism ludowych; ile istnieje bibliotek ludowych i gdzie, ile księgarzy? czy są kolporterzy i ilu a wreszcie komitet powiatowy winien postanowić na przyszłe zebranie, czy nie korzystnym byłoby celem rozpowszechnienia Tow. oświaty odbyć wkrótce potem walne zebranie. Wniosek ten, jak wyżej powiedziałem, po krótkiej dyskusji przyjętym został. Poczem przewodniczący p. Węclewski jeszcze raz wystawiając ważność sprawy oświaty ludowej, wezwał obecnych do gorliwego wspierania instytucji sprawą tą zajmującej się. Już z jednego tego walnego zebrania przekonałem się, o ile nowa reforma organizacyjna korzystnie oddziała na dalszy rozwój Towarzystwa. Społeczeństwo nasze na walnych zebraniach, co raz lepiej zapozna się z celami Towarzystwa i działalnością dyrekcyi, a ta znow z potrzebami ludu. I na dzisiejszem też posiedzeniu wiele kwestyi zostało wyjaśnionych i cała sprawa dla każdego stanęła jasną; nie tóż dziwnego, jeżeli odtąd każdy z tēm większą gorliwością zabierze się do popierania Towarzystwa a obwodowi do pracy, czego tóż z duszy, serca życzymy i pragniemy.

Potem nastąpiło zaraz zebranie Towarzystwa rolniczego. Zagał je p. Raczyński z Psarskiego. Dalej p. sekretarz Węclewski odczytał protokół poprzedniego zebrania, po przyjęciu którego p. przewodniczący odczytał zadania nadesłane przez zarząd centralny a na odbytym walnem zebraniu Centralnego towarzystwa stawione. Obecni rozebrali pomiedzy siebie rzeczzone zadania, przyrzekając na luty r. p. przygotować na nie odpowiedzi.

Dalej z kolei porządku dziennego przystąpiono do sprawozdania o kółkach włościańskich, przyczem p. Węclewski wspominał o śmierci pana Teofila Osowickiego, sekretarza kółka śremskiego i wezwał do uczczenia pamięci jego przez powstanie, co tóż obecni dopełnili. Następnie ks. Antoniewicz zwał sprawę z działalności kółka kórnickiego, z którego dowiedzieliśmy się, że liczy 130 członków, że ma dość zasobną bibliotekę, że utrzymuje kilka pism fachowych, zakupuje sprzęty gospodarskie do losowania pomiedzy członków, sprowadza nasiona, udziela rad gospodarskich, czyni wyieczki do gospodarstw wzorowych, miewa w łonie swem odczyty i gawędki gospodarskie, a niektórzy członkowie jego zaprowadzają u siebie płodozmian, inni zaś zabezpieczają się w towarzystwach od gradobicia.

Poczem wywiązała się dłuższa dyskusya nad tēm, aby wszystkie kółka włościańskie istniejące w Śremskiem przez delegowanych swych porozumiały się, czy nie byłoby korzystnym, aby miały wspólny organ, z kilku osób złożony, celem komunikowania sobie rezultatów działalności każdego kółka i dróg, wedle jakich każde postępuje.

W dyskusyi tēj zabierali głos panowie Bukowiecki, ks. Antoniewicz, sekretarz Węclewski, przewodniczący Raczyński, Gładysz i Lisiecki rzecznik. Postanowiono, aby przewodniczący Kółek w powiecie śremskim istniejących zebrali się w Sremit za miesiąc celem bliższego porozumienia się.

Na tēm posiedzenie ukończono.

Paryż, 12 maja.

(Jeszcze o wyborach 27 kwietnia. — Taktyka stronnictw monarchicznych. — Nadużycie strachu. — Teroryzm odwrotny. — Prawdziwe znaczenie wyborów radykalnych. — Dla czego republikanie nie głosowali za p. Rémusat. — Wybory 11 maja. — Komisja niemiech. — Reformy konstytucyjne i zmiany ministerialne. — Potoczne nowiny.)

S. E. Zwycięstwo p. Barodeta, po którym nastąpiło bez wątpienia wczoraj i zwycięstwo pp. Ranc i Guyot w Lugdunie jest jedynym faktem dzisiejszej polityki a doniosłość jego dla tego jest wielką, że różne stronnictwa inaczej go rozumieją lub tłumaczą a wszystkie starają się go wyzyskiwać na swoją korzyść. Tryumf radykalizmu, woląją monarchiści, jest to powrót komunizmu, odnowienie pożarów, zapowiedź rzezi i morderstw w krótkim czasie; niech się Francya obawia; i tak sięgając postrach, który u nich najzupełniej jest udany, starają się zdemoralizować umysły, zbałamucić naiwnych i przyciągać do siebie tchorzy, stanowiących jeszcze we Francyi wielką baranią trzodę. Ileż to fałszywych wieści nie poroziewały tak zwane uczciwe dzienniki od dwóch tygodni: podług nich Paryż byłby już prawie pusty; każdy myślałby tylko o jak najprędzszym wyjeździe z przeklętego miasta, a ponieważ na wiosnę w rzeczy samej dość wiele rodzin corocznie na wieś wyjeżdża, nie omieszkuje tego przypisywać niewinnemu p. Barodet.

Spadek papierów na giełdzie jest skutkiem tych manewrów: wyzyskiwanie bojaźliwości mieszczaństwa jest wielką taktyką wszystkich nieprzyjaciół republiki, jest to teroryzm odwrotny, obłudny i obrzydliwy. Ci z pomiedzy republikanów, którzy przez umiarkowanie, przez wzgląd na osobę p. Thiersa, w myśli pojednania sprzeciwiali się kandydaturze p. Barodeta a popierali p. Rémusat, zdrowszy sąd wydadzą o kłesce swojej, rozumiejąc, że jest zawsze zwycięstwem dla republiki a nawet pomocą dla pana Thiersa, jeżeli zechce skorzystać z energicznej manifestacyi wyborców za republika quand même. Członkowie nawet kółka Kazimierza Périer nie zmienili stanowiska swego i wyborze p. Barodeta; p. Thiers zmienić je może tylko w sensie przychylnym decyzjom głosowania powołanego a niedaleka przyszłość, bo tydzień przyszły, okaże nam zapewne, że prezydent rzeczypospolitej pozostał wiernym misji swojej, godnym zaufania narodem i znalazł w patriotyzmie łatwą pociechę za chwilową a mało znaczącą kłeskę dnia 27 kwietnia.

Stron. radykalne nie nadużyło zresztą zwycięstwa, jak podczas walki umiarkowanie i godność były p. jego stronie, tak po odniesionym tryumfie stanowczo oświadczyło, że manifestacya miała na celu nie rzucić ale prawicę Izby, że wybór p. Barodeta nie znaczy innego jak że Paryż chce koniecznie republiki, podczas kiedy wybór p. de Rémusat, popieranego przez różne obozy, mógł dwuznacznie być tłumaczony a minowicie przez orleanistów wyzykiwany. Paryż wieczorem dnia 27 kwietnia nie bez zadziwienia dowiedzieli się o wypadku wyborów: myślano w ogóle, że będą balotowane i że p. de Rémusat większą liczbę głosów otrzyma niż tēj, którą w rzeczy samej otrzymał. Liczba abstynencyi była wprawdzie daleko mniejszą niż poprzednio a jednak było wielu takich, którzy wstrzymali się od głosowania, nie chcąc ani drażnić, raz glosując za Barodetem, ani wpaść w zasadzkę orleanistowską, dając głos swój p. de Rémusat. Ale abstynencye te policzyć należy na rzecz republiki.

Nowiny są takie, jakich się spodziewano: w Lugdunie otrzymali pp. Ranc i Guyot każdy po 75,000 głosów, wtenczas kiedy ich przeciwnicy zaledwie mają po 20,000. — W innych departamentach radykalni także tryumfują: p. G. Périer, prefekt z 4 września, pobit w St. Vienne p. Barthélemy St. Marc Girardin, syna zmarłego deputowanego; w Loir et Cher przeszedł p. Lesquillon, radykał; w Charente Inférieure tylko niewiadomo jeszcze, czy przeszedł dr. Régnaud, republikanin, czy tóż udao się p. Boffinton, bonapartystowskiemu exprefektowi, który był, jak w Paryżu Stoffel, popierany przez ligę bonapartysto-legitymistowską. Nowy ten rezultat nie zmienił w niczem położenia. Kraj coraz bardziej, coraz jednogłośnie oświadcza się za ustaleniem rzeczypospolitej. Zobaczymy, co na ten głos odpowie Izba, jakie tóż oboze rzad stanowiska między krajem a Izbą. W tych dniach członkowie prawicy porozumiewali się między sobą, jak tu atak rozpocząć przeciw p. Thiersowi, żeby go narazem zrzucić i postawić na jego miejscu ks. d' Aumale. Osobna komisya, z 6 osób złożona, była wyznaczoną z jen. Changarnier na czele na przygotowanie kampanii przeciw rządowi. Co do komisyi nieustającej, była ona nadespdywanie spokojną i milejącą; nie byliśmy przyzwyczajeni do takiego z tēj strony spokoju. Jēj członkowie przechodzą przed nami co drugi tydzień jak cienie chińskie z palcami na ustach i nikną — a jednak straszne burze muszą się gotować w ich sercach, zamary i plany rozliczne muszą toczyć się po ich głowach. To tóż gniew długo przytłumiony wybuchnie d. 19 gwałtowniej. Komuna legalna (jest to wyrażenie wynalazku p. Clément Duvernois), petroleum i t. p. oto jest nowe spectre rouge, jakim spodziewają się otumaniać p. Thiersa i przeciągać go na swoją stronę.

Tymczasem Rada ministrów wciąż pracuje nad projektami reform konstytucyjnych. Dzisiaj jeszcze zebrali się Rada i po raz drugi odczytano projekta p. Dufaure i wysłuchano powodów p. de Rémusat. Po dwugodzinnej naradzie żadna stanowcza nie zapadła decyzja; ale to zdaje się być pewnem, że zajdą zmiany ministerialne z okazji tych właśnie projektów, bo jeżeli gabinet zezwoli na uwłaczanie głosowaniu powszechnemu, ministrowie republikańscy cofną się będą musieli; jeżeli zaś rząd utrzyma się na gruncie sławnego ordęzia, p. de Goulard i dwaj inni jego koledzy otrzymają dymisyj.

Zaledwie skończyły się wybory, a już mówią o zwołaniu wyborów w sześciu jeszcze departamentach w pierwszych tygodniach czerwca; doprawdy śmierć i choroba sprowadzą powoli znaczne odnowienie Izby, bez pomocy rozwiązania i zamachów stanu.

Przed rozpoczęciem walki parlamentarnej pojechał p. Larocheffoucauld-Bisaccia do Wiednia, p. Rouher zaś do Anglii, aby porozumieć się z monarchami swymi.

Mówią tu dziś o jakiejś depeszy z Londynu, donoszącej, iż, podług telegramu z Wiednia z 10 b. m. ksiądz jakiś, podczas wielkiego przeglądu wojsk w Petersburgu, wystrzelił do cesarza Wilhelma, którego szyszak został na wskrós przeszły; kula zaś zraniła oficera. — Cóż to jeszcze za nowy wynalazek? Barodo tu zda się być t depesza podejrzanego źródła.

P. S. P. Boffinton wybrany w Charente Inférieure. Bonapartyści cieszą się niezmiernie. — Zaczęła się tu od tygodnia wystawa obrazów i rzeźb w pałacu przemysłowym.

we mocarstwo: Norwegia w 872 r. Dzielną księżką Morawii Swiatopluga uwalnia Czechów od składania Karolingom danin i tworzy potężne morawsko-czeskie mocarstwo, pomiedzy 871—894 r. Cały wschód słowiańskiej Europy zaczyna się rozwijać według praw naturalnych, normalnym porządkiem.

Tymczasem na zachodzie gromadzą się coraz straszniejsze chmury, powstają coraz groźniejsze zawiakania. Pomiedzy następcami Karola Wielkiego trwają nieustanne wojny o własność kraju i dziedzictwo tronu. Anarchia coraz większa wkrada się wszędzie. W 877 roku za Karola Łyszego zjawia się we Francyi dziedziczny system feudalny. Cesarz Karol Gruby na mocy prawa mocniejszego i praw sukcesyjnych, przez lat sześć zostaje panem monarchii prawie tak rozległej jak za Karola Wielkiego. Monarchia z tēj śmiercią, podobnie jak w 814 r., po śmierci tēj założyciela, rozpada się ostatecznie w 888 roku. Stolica apostolska staje się gniazdem intryg i stękiem zbrodni za rządów Teodory i Marozyi. W ciągu 14 lat zasiada tam dziesięciu papieży i antypapieży. Na Italię i Rzym zaczynają się napady ze strony cesarzów wschodnich i niemiecko-rzymskich, którzy antypapieżom każą siebie koronować rzymską koroną. Na tronie niemieckim siedzi „dziecko“, siedmioletni Ludwik IV. — Na tēm kończy się IX. wiek.

Odtąd walka wszystkich żywiołów rozpoczyna się na wielką skalę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

* **Berlin**, 16 maja. Na dzisiejszym posiedzeniu Izby panów po przyjęciu bez dyskusji projektu do prawa o lasach w Hanowerze i odesłaniu projektu do Izby panów o udziale urzędników w towarzystwach akcyjnych, zarobkowych do komisji złożonej z 15 członków, przystąpiła Izba do obrad nad projektem do prawa o języku urzędowym. Pierwszym zapisanym do głosu mówcą był p. Kohleis, pierwszy burmistrz Poznania. P. Kohleis żąda, że to prawo nie zostało przedłożone w 1871 r. było po Wersalu być dekretywane, gdyż z dniem tym ustaliliśmy i w prowincji Poznańskiej Niemcami. W sprawozdaniu nieostrownie tłumacza słowa królewskie: takowych prawda nie godzi się naruszać; tu przeciw słowo królewskie zostało przez słowo Boże, to jest przez wypadki historyczne zmienione.

Pole do tego prawa jest u nas zupełnie przygotowane, bo wszędzie już i w magistracie i reprezentacji niemieckiej jest język niemiecki w użyciu. Lud nasz ma zaufanie niezachwiane do swego obywatelstwa i duchowieństwa i dla tego wymagam od panów naszych, żeby powrócili do domu „lud nasz” oświecił, że jest koniecznością w języku niemieckim z władzami się komunikować. Od rządu zaś żądam oświaty przez lepsze uposażenie szkół, nadto i do obywateli!

Następnie przemówił hr. J. Bniński; — mowę je uniemożliwił już na czele dzisiejszego numeru. Kleist: Jeżeli prawda, co p. Kohleis powiedział, prawo to dziś nie potrzebne — i ja żądam i chcę, żeby w szkołach uczono języka niemieckiego, ale wyznaczyć zaznaczam, że religia powinna być w macierzyńskim języku i nie mogą się zgodzić na przypuszczenie, że po latach 10 będzie lepiej w Poznaniu niż dzisiaj.

Następnie zabrał głos hrabia Zygmunt Skórzewski i w te przemówił słowa: Panowie! Konstytucja przyrzeka wszystkim poddanym bez różnicy języka i religii równe prawo i opiekę i żąda od wszystkich równych obowiązków. Wedle § 1 tego prawa byłoby tylko uważać za poddanych dokładnie ujmując po niemiecku, wszyscy inni stali by po prawem i niejako byłby wykluczeni z państwa. To dotyczy głównie ludności wiejskiej W. Ks. Poznańskiego, która mówi po polsku, a przeciw krwią swą na różnych polach bitew zaznaczyła należność swą do państwa. — W walkach ostatnich zmieszala się krew polska z niemiecką i dla tego mają Polacy jako pruscy poddani równe prawa i należy im się równouprawnienie z niemieckimi poddanymi. Przedłożone prawo i uchwały komisji utrudnia i uniemożliwia prawie ojcom rodzin, wdomom i sierotom obronę ich honoru i majątków.

Państwa obowiązkiem jest ułatwić każdemu o ile możliwości znajomości i opiekę prawa. Zamach ten byłby niepotrzebny. — Co do wątpliwości komisji jakoby język był znamię pewnej narodowości, to nie da się wiele rozprawić. Wolabym, gdyby komisja nie była wcale kazala drukować takich sofizmów. Cała ta kwestja jest dla mnie wielce nieprzyjemna. Podczas obrad komisji, bo byłem jej członkiem, przypomniałem sobie często ową powiastkę o młynarzu z Sanssouci. Na tej podstawie prawnej budowałem sobie w mych latach młodych pałac z kart. Jakąż różnicą pomiędzy przeszłością a teraźniejszością. Otchłań rozdziela obiedwie. Atoli, panowie chcąc coś stałego zbudować, potrzeba i dla przyszłości sprawiedliwości nawet w obec najslabszego. Po przemówieniu jenerałego prokuratora Webersa, który żąda, żeby władzom było wolno odpowiadać na podania w języku polskim, żąda pan Kleist, żeby w politycznych korporacjach było wolno i w języku innym jak w niemieckim korespondować.

Hr. Königsmarek przeciwko temu oświadcza, że i na sejmie prowincjonalnym i na sejmikach powiatowych, ci sami Polacy co mówią po polsku, te same mowy i po niemiecku płynnie wypowiadają; a to tylko przedłuża posiedzenia niepotrzebnie. Zresztą jest ledwie 64,000 Polaków, co po niemiecku nie nie umieją!

Baron Senfft Pilsach nie widzi żadnej dla państwa trudności w tym, że Polacy mówią w obudowanych w sejmikach i sejmikach, jeżeli tylko Polacy spełniają wszystko, do czego jako pruscy poddani są obowiązani, to prawo to niepotrzebne — a jeżeli prawda co pan nadburmistrz miasta Poznania nam powiedział to na cóż taki pospiech w przeprowadzeniu takiego drakońskiego prawa!

Po p. Senfft Pilsach mówił hrabia M. Kwilecki, który mowę jego na czele pisma, odpowiadał hr. Königsmarekowi i kładąc przysięgę na to, że hr. Königsmarek jako najwyższy urzędnik W. Ks. Poznańskiego powinien był nauczyć się po polsku. Izba przypomniała następnie do specjalnych obrad, przy których weszła się dyskusja nad zmianami projektu, wniesionymi przez komisję. Jak się ukończyły całe te nieskończone bardzo znaczenia obrady tak co do nas Polaków, jak w ogóle co do poczucia sprawiedliwości i prawa niemieckiego narodu chcącego uchodzić za pierwszy dzisiaj w świecie i chwalcący się na każdym kroku ze swego postępu i liberalizmu — powiedział wolowilo nie możemy jeszcze i odłożyć musimy bliższe poznanie czytelnika z całym przebiegiem dzisiejszego posiedzenia, aż nas dokładne i szczegółowe nie dojdą sprawozdania; to tylko powiemy na dziś, że prawo to jest pewnymi modyfikacjami przez Izbę panów przyjętym.

Izba deputowanych obradowała w dniu dzisiejszym nad projektem do prawa o kolejach i wyznaczyła po dłuższej dyskusji 50,750,000 tal. na budowę kolei z Berlina do Wetzlar i 20,750,000 tal. na kolej od granicy pod Sierk, przez Trewir i Koblenca do Oberstein.

Jak z dobrze poinformowanych źródeł donoszą, Izba deputowanych sejmowa już z końcem przyszłego tygodnia przez samego króla zamknięta zostanie w sali królewskiego zamku.

AUSTRIA I WĘGRY.

* **Wiedeń**, 13 maja. Rozpoczynając rubrykę poświęconą sprawom austriacko-węgierskim, trudno mi wspomnieć po raz dziesiąty o ostatnim przesileniu politycznym, bo to jedynie przodem, jakim świat cały dziś się na serwo zajmuje, a zajmuje tym bardziej, że wprawdzie wdał się gabinet austriacki, który dla zadowolenia szajki oszustów nowoczesnych zawiesił artykuł 14 statutu bankowego i pozwolił tym zamem na nieograniczoną ilość banknotów. Tym sposobem dwa być może, że z wiedeńskiego przesilenia politycznego wywieje się austriackie przesilenie skarżące, prowadzący za sobą nie tylko nagły i gwałtowny wzrost na giełdzie wiedeńskiej znacznej części pa-

pierów austriackich, zakupionych poprzednio za granicą, lecz i przesilenie handlowe. Tak przynajmniej przewidują. Obecne przesilenie uderzyło na stolice austriackie, w chwili gdy najmniej się go spodziewano, i dla tego to spowodowało taki przewrót i zamieszanie we wszystkich sferach tamtejszego społeczeństwa. Przewidywano wprawdzie oddawna konieczność nastąpienia katastrofy, skutkiem przepełnienia targu zbytnią ilością nowych emisji patronowanych przez banki wiedeńskie, ale nie spodziewano się jej właśnie w chwili rozpoczynającej się wystawy wiedeńskiej. — Aby zapobiedz przesileniu w tak ważnej i stanowiącej chwilę, jaką było otwarcie wystawy, wyrażano wszystkie siły w wyrachowaniu, że wystawa wiedeńska sprowadzając nieprzeliczone tłumy zamiejscowych gości a z nimi bieżące, jak sobie obiecywano, sumy gotowizny do Wiednia, podnosząc wartość realności i utwierdzając przez to przedsiębiorstwa — przeważnie na wzroście tej wartości oparte, usankcjonuje niejako nadzieje zbyt skwapliwie powzięte. Tymczasem pokazało się zaraz przy otwarciu wystawy, że nadzieje te były co najmniej lekkomyślnymi. Napływ gości okazał się miernym, sama wystawa nie zapowiadała tej nieznaną dotąd świetności, jaką jej dotychczas przypisywano, tym przeto sposobem usunęła się ostatnia kotwica, jakiej chwytano się i która obiecywała jaki taki ratunek. Bankructwa są ogromne. Czy 23 milionów subskrypcyj, niemniej ostatni krok rządu zdołał przywrócić równowagę w targu pieniężnym, pokaże się nieza długo. Co do subskrypcyj to zajmujące są liczby ofiarowanych sum przez różne osoby i instytucje do rąk komitetu Zaradczygo. Sam Wodianer (prezes Izby giełdowej i przewodniczący w naradzie banków) podpisał sumę 1 miliona, Rothschild 1 milion — zakład kredytowy dwa miliony, Unionbank i kilka innych banków pierwszorzędnych po miliony, inne następnie w mniejszych ilościach. Wyłączyły się z grona składających banki maklerskie, ale oświadczyły, że pod żadnym warunkiem przez dwa tygodnie prolongacji wypowiadać nie będą, do czego zrazu wszystkie inne banki skłoniły pragnęły. Banki te jednak wołały złożyć na zaradzenie ziego znaczne sumy gotowe, niż się wiązać jakimkolwiek przesileniem na nieprzewidywane dostatecznie dalsze wypadki.

Do tego dodał Bank narodowy pięć milionów a minister skarbu pożyczkę 3 milionów do 1 lipca r. b. Wśród ogólnej klęski, która zepchnęła z pierwszego planu nie tylko politykę, lecz i wystawę, nie przestają niektóre organa wiedeńskie debituować z polakożerami artykułami a przoduje im jak na teraz w tej mierze Warrena Wochenschrift, który to dziennik dowodzi, że wszelkie usiłowania rządu, ażeby Polacy na przyszłość wyrzekli się robenia strajków parlamentarnych, na nie się zdadzą. Do usiłowań tych zalicza nominację dr. Ziemiałkowskiego ministrem, podróży arcyksięcia Karola-Ludwika do Krakowa, wreszcie zapowiedzianą na jesień wycieczkę obojga cesarstwa do Galicji. „Wprawdzie byłoby to w interesie Polaków przyjąć podaną sobie rękę i przez wdzięczność za otrzymane dobrodziejstwa przystąpić do idei państwowej pod berłem Austrii; lecz jak dotąd wszelkie nauki przeszłości odbywały się bezsilnie od ich uporu, tak też nie potrafili szlachcice skorzystać z wypadków teraźniejszości”.

Dalaj W. Wochenschrift powołuje się na Prus, gdzie rugowanie polskiego języka z urzędu i szkoły jest dla polskości ciężkim ciosem, po którym już się nie podniesie. A w Austrii? „Gdy się to dzieje w sąsiednim państwie, jeden z członków domu cesarskiego jest obecnym przy uroczystym otwarciu polskiej akademii w Krakowie”. Kończy zaś uwagę, że Polaków trudno przerobić na dobrych Austriaków, jak trudno murzyną uczynić białym. „Nasi optymiści sądzą inaczej, ale wypadki nauczą ich wczesniej lub później, jak było rzeczą nierozumną wciągać do politycznych rachub nawrócenie szlachty polskiej temi, lub owemi środkami”.

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Wiedeń, 15 maja. Usiłowania mniejszych banków, szczególnie z kategorii maklerów i banków budowniczych, dążących do likwidacji, nie znajdują w dotychczasowych kolach uznania. Kilka tutejszych banków zaczęło się pomiędzy sobą porozumiewać co do utworzenia stowarzyszenia kredytowego z 50 milionowym kapitałem. W ministerstwie skarbu odbyła się wczoraj w obecności przedstawicieli czterech największych zakładów bankowych konferencja, na której uchwalono zawezwać giełdę do skrupulatnego wypełniania obowiązujących ją ustaw.

Bern, 15 maja. Odpowiedź bazylijskich stanów dycejalnych na rekurs wniesiony do Rady związkowej ze strony pozbawionego swego urzędu biskupa Lachat, wyraża nadzieję, że Rada uchwali przy sposobności owej kwestji nie tylko prawo formalne, lecz zarazem da ręką wewnętrznego pokoju tak publicznego jak narodowego życia szwajcarskiego.

Petersburg, 15 maja. W Chiwie zarządzono polspolite ruszenie ludowe. Jako miejsce zebrań dla uzbrojonych mieszkanców naznaczono okolice Kungradu, z kąd udadzą się do obwarowanego punktu Dżany-Kali.

Perpignan, 15 maja. Według wiadomości otrzymanych z Barcelony pod dniem 15 maja, wkroczył dowódca Karlistów Sabells wczoraj wieczorem na czele 800 ludzi do Mataro odległej ztąd o 20 kilometrów. Przejazd ten nagłym nadpadem mieszkancy Mataro słaby tylko stawili opór; zabrano kasę celną a na miasto nałożono kontrybucja w ilości 10,000 duros. Ztąd udały się natychmiast 2 kompanie piechoty, 250 karabinierów i 300 republikańskich ochotników w pogon za Sabellsem.

Wiedeń, 15 maja. Tagblatt dowiaduje się, że cesarz niemiecki zjedzie się niezawodnie z carem rosyjskim. — Cesarzewicz niemiecki odwiedził dziś wystawę.

Paryż, 15 maja. Agence Havas ogłasza telegram z Rzymu, wysłany ztamtąd dnia 14 b. m. wieczorem, który zapewnia, że Papież na się lepiej, czytał mszę św. i przyjmował urzędników kilku stowarzyszeń religijnych.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Petersburg, 15 maja. Telegram z Odessy z dnia dzisiejszego donosi o wielkim niedostatku pieniędzy na tamtejszej giełdzie; w skutek

tego spadają papiery wartościowe, dyskonto podnosi się a weksle trudno lokować po 9 prc.

Berlin, 16 maja. Na dzisiejszym drugim posiedzeniu Izby poselskiej przyjęto w trzecim czytaniu bez rozpraw przegląd przychodów i rozchodów za r. 1871. Marszałek uprasza w obec tego, aby mu było wolno naznaczyć według upodobania następne posiedzenie. Izba zgadza się na to.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań** 16 maja. Na wczorajszym zebraniu w celu urzędowania i w tym roku w miesiącu puszczenia wianków do Warty w przeddzień św. Jana, zebrano się tylko 9 osób w lokalu p. Nawrockiego przy Franciszkańskiej ulicy. Zebrani wybrali ze swego grona komisja złożoną z trzech członków, którym polecono zawezwać wszystkie w Poznaniu istniejące towarzystwa i obywateli do brania udziału w mającej się uroczystości.

* Komendujący generał V korpusu p. Kirchbach wraz z jeneralmajorem panem Gaudy wrócił z podróży inspekcyjnej.

* **Uwięziony** został szewc, który krawcowi za Bramką mieszkającemu wybił szyby. Zapytany, dla czego to był uczynił, oświadczył, że poszedł do przyjaciela swego, owego krawca, by razem z nim pójść na majówkę. Ponieważ ten spał jednak tak mocno, że na wołanie nie obudził się przeto nie pozostawało mu nic innego, jak użyć silniejszego środka, jakim było wybić szyby.

* **Z gościnnia** pewnego skradziono kuferek z rzeczami i bielizną, pozostawiony przez gościa pewnego na kilka dni do schowania. — Uwięziony został robotnik, który właścicielowi furmanki jako zastaw, jak twierdził, za dług 5 sbr wziął był wiadro drogie i sprzedał.

* **Na medal pamiątkowy** sp. Seweryna Mielżyńskiego złożył po 20 sbr. pp. Antonina Drwiska ze Starówka, W. Drwiska, J. Drwiski, poseł Kantak i Dulińska ze Stawna, oraz Mizerska z Poznania.

* **Odczyt** w lokalu Towarzystwa pomocników chrześcijańskich kupieckich o godzinie 8 wieczorem będzie miał p. K. Zielenka: „O wystawie wiedeńskiej”.

* **Sądy przysięgłych**. Oskarżeni, którzy dnia pierwszego (12 bm.) obecných roków stawali przed krótkimi sądami, robotnicy Jan Kowalewski z Słopowna i Antoni Błotny z Kresin, skazani zostali za popełnienie dwóch ciężkich kradzieży ponownych na 2 i pół roku więzienia w domu karnym (Zuchthaus). Dnia następnego toczyła się najpierw sprawa przeciw gospodarzowi Janowi Durowiczowi z Wiekowic o dopuszczenie się niemoralnych czynów z użyciem gwałtu; uznany winnym skazany został na 9 miesięcy więzienia; następnie stał przed sądem Jakób Nowotny z Tarnowa, oskarżony o to, że na wekslu spieniężonym w tutejszym towarzystwie pożyczkowym, podpisał sam nazwiska „Jan Nowotny” — jak się później okazało — nazwisko zmarłego dawno ojca swego i „Stanisław Karpiński”, że przeto dopuścił się stałowania dokumentu, za co go sąd po uznaniu winnym przez przysięgłych, skazał na rok więzienia w domu karnym (Zuchthaus). Narozcie toczyła się w dniu tym sprawa przeciw murarzowi Andrzejowi Busch z Ratajów o bigamię. Oskarżony wziął dnia 2 lutego r. b. ślub w tutejszym kościele protestanckim św. Krzyża z niezamężną Maryą Billeb, udawszy przed nią, że jest wdowcem a przed pastorem, że nie miał jeszcze żony. Po dwóch jednak tygodniach zgłosiła się do owego pastora żona jego Elżbieta z Stróńskich Busch a pokazawszy astat ślubny dowiodła, że dnia 14 maja 1843 połączona została z tym samym Buschem w tym samym kościele ślubem małżeńskim. Obwołany twierdził na swe uniewinnienie, że od r. 1869 nie żył z żoną swoją, że jej nie widywał i że przeto sądził, iż umarła. Choćby mu zaś na swe uniewinnienie nie było nie przemogło, dowiedziono mu nadto, że dawniejszą swą żonę spotykał często na ulicach Poznania, że przeto wiedział o tem, że żyje jeszcze i dla tego uznali go przysięgli winnym a deputacja sądowa skazała go na rok więzienia w domu karnym. Równocześnie toczy się przed sądem cywilnym sprawa o unieważnienie drugiego jego małżeństwa.

* **Pociąg zbyszynsko-gubiński** wychodzący o 8 godzinie rano, wyskoczył dzisiaj z szyn tuż przed dworcem w Babimocie. Nikt przytem nie stracił życia; wagon natomiast z towarami i idący za nim wagon osobowy znacznie zostały uszkodzone; dwa inne mniejsze uległy uszkodzeniom. Jutro kolej będzie znova wolna.

* **Więś Kobylec** w powiecie wągrowieckim nabyli w drodze działań pp. Józef i Zygmunt Taszarscy za 110 tysięcy talarów.

* **W Toruniu** towarzystwo dramatyczne p. Kalicińskiego grać będzie jutro: „Mazepę” J. Słowackiego.

* **Provincjonalne kolegium** szkolne zapytało się i nauczycieli programem egzaminów, czyby się z nich który nie chciał poddać egzaminowi celem uzyskania facultas docendi w religii katolickiej. Jak się Posenar Ztg. dowiaduje, nie dali nauczyciele owi wprawdzie odmownej odpowiedzi, oświadczyli wszakże, że wprawdzie zaznaczonem być musi, jakie są wymagania co do tego egzaminu. Regulamin bowiem egzaminacyjny mówi tylko o protestanckich nauczycielach.

* **Ważne zebranie Towarzystwa pomocy naukowej na Prusy Zachodnie** odbyło się w Chelmnie 14 b. m. Zebranie zajął prezes p. Donimirski wśród dość licznego udziału członków, którzy wybrali na przewodniczącego k. kanonika Bartoszkiewicza przez aklamacja i p. Mardfelda z Ujścia na trzymającego pióro. Następnie zabrał głos podskarbi towarzystwa p. Węclewski i przedłożył stan kasy, żałąc się przy tem na podskarbiów parafialnych, którzy nie dosyć starają się o pozyskanie nowych członków. Poem po odczytaniu i dłuższej dyskusji w sprawie przyjęcia funduszu pamiątkowego imienia Kopernika na rzecz towarzystwa, uchwalono zebranie co następuje: „Ważne zebranie upoważnia dyrektora do przyjęcia ofiarowanego funduszu pamiątkowego imienia Kopernika i rozporządzania nim wedle ustaw towarzystwa.” Następnie przystąpiono do wyboru nowej dyrekcyi przez tajne głosowanie. Trzech członków dyr. kcyi wybrano powtórnie i tylko w miejsce 4go wybrano ks. dr. P. Obłockiego proboszcza z Chelmina. W końcu na wniosek profesora Węclewskiego postanowiono nie obchodzić przypadającej w tym roku 25 letniej rocznicy istnienia towarzystwa wspólnym obiadem, ale wydać odezwę do członków, aby każdy z nich złożył czerstą część składek rocznej do kasy towarzystwa. Po uzczeniu przez powstanie pamięci zmarłych a zasłużonych członków towarzystwa pp. Matusza Ślaskiego i Karola Kalksteina, zamknięto posiedzenie o 5 godzinie i zebrano się na wspólny obiad, przy którym hojnie dość płynęły datki na rzecz towarzystwa.

* **Władysław Tarnowski** wystąpił w dniu 5 b. m. z koncertem w Paryżu; sprawozdawcy podziwiają w nim zarówno znakomitą wykonawę panującego nad instrumentem jak kompozytora. Uwerturę jego utworu do dramatu „Karłi” wykonał przez orkiestrę, obypiano gorącymi oklaskami.

* **W Piotrkowie** zorganizowanemu na być towarzystwo ochotniczej straży ogniowej. — Podobne towarzystwo istnieje już w Kaliszu.

* **W Medyolanu** w z. m. przedstawiono z powodzeniem operetkę skomponowaną przez księcia Giulio Litta, p. t. „Il Viandante” (Przechodzień). Libreto też opery ułożonem jest za znanego u nas w przekładzie K. Kaszewskiego poematu F. Coppeggo.

* **W Wiedniu**, w dniu ślubu arcyksiężniczki Gizelli, miał się odbyć koncert na cele dobroczynne, gdzie łoża kosztowały miały wyrażnie czterysta florenów (240 rubli); krzesła parterowe 100 flor. (60 rs.). Fety tej użyczył chyba jedynie sami giełdowi wieze.

* **Kalendarz**. Jutro w sobotę dnia 17 maja Antonina bisk. w kalendarzu słowiańskim Sławomira.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 3, zachód o godzinie 7 minut 51.

Dnia 17 maja 1573 Henryk Walezy ogłoszony królem. — 1638 Smoleńsk wrócony Polsce. — 1773 wojska zabiorcze wkrocza do Warszawy. — 1831 Karól Różycki na czele pułku Wołyńców wyruszył z pod Żytomierza.

(Q) **Grodzisk**, 9 maja. (Trzej przybysze. — Szosa. — Brak robotnika. — Nieszczęścia.) Miesto nasze powiększyło się w tych dniach o trzech młodych mieszkanców, którzy może z bardzo dalekich stron do nas się dostali. Ojciec pewien, chcąc zapewne udać się w dalekie kraje za robotą, postanowił ulokować dwoje małych dzieci w odpowiednim miejscu. Zeby go zaś to wiele nie kosztowało, użył do tego fortelu, który mu się też doskonale udał. Gdy w przeszłym tygodniu woźnica kursującego pomiędzy Grodziskiem a Poznaniem omnibusu, znanego w całej okolicy pod nazwiskiem „Byka” posłał pod Steszewem konie, przybiegli do niego obcy jakiś człowiek z dwojga dziećmi, prosząc go, aby te dwoje pachołat zabrał ze sobą do Grodziska, tam przed pierwszym wiatrakiem.

wysadził je z woza i oddał oczekującej ich przybycia osobie Woźnica przyjąwszy ofiarowany mu za te przysługę datkę, wykonał zlecenie i przyjechałszy na oznaczone miejsce, posadził dzieci przy drodze, bo nikt do odebrania tych dzieci się nie znalazł. Córka tutejszego urzędnika ulitowała się nad temi dziećmi i zaprowadziła je na polię, która poruciła je opiece pewnej mieszczanki. Trzeci przybysz jestto dziewczynka, która podobno z Galicji pochodzi. Znajduje się u bednarza B. który pieniądze na jej utrzymanie dostaje przez pocztę od nieznanego osoby.

Budowa zwirówki do Opalenicy tak leniwo postępuje jak gdyby nią dopiero następne pokolenie jeździć miało. Pochodzi to z braku robotników, albowiem wszystko, co tylko zdrowe nogi i ręce posiada, wyniosło się za robotą w inne strony. Dwóch z tych wychodźców już nigdy Grodziska oglądać nie będzie, bo przed kilku dniami nadziesiął tu wiadomość, że strzelający w Berlinie robotnicy zabili ich w rozpęczętą z nimi bójce.

Wczoraj wieczorem wydarzył się drugi już w tym miesiącu wypadek, że jadący z Opalenicy do Grodziska pocztynion zasnąwszy spadł z kozła i połamał sobie kręgi i dwa zebra. — Ponieważ pasażerów tym razem we wozie nie było, przeto konie same przybyły do Grodziska i stanęły z wozem przed domem pocztowym. Podobny wypadek wydarzył się w przeszłym tygodniu, z tą tylko różnicą, że wówczas nie woźnica lecz wóz znacznie się zgruchotał, gdyż konie stoczyły i wywróciły go w rów, z którego wydobywać go musiano z wielkim trudem i mżołem.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **W drukarni W. Korneckiego** w Krakowie rozpoczął się druk znakomitego dzieła dr. Alberta Stoocka, profesora zwyczajnego filozofii na akademii w Monasterze, pod napisem: Logika i Noetyka. Z uprzejmego poprawnego wydania oryginalnego niemieckiego za poważaniem autora przełożył dr. Władysław Milkowski.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 16 maja:

HOTEL DREZDEŃSKI. Morawski z Luboni, Kęszycki z Chwalibogowa.

HOTEL BERLIŃSKI. Pani Jasińska z synem z Witkowa, dr. Olszewski z Wrocławia.

HOTEL RZYMSKI. Sokoliński z Inowrocławia, pana Sławska z Komornik, Nachwolski z Berlina, Dąbrowski z Katowic.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Giełda poznańska 16 maja.

Zyto: cenaregulacyjna 56½ — na maj 55½, maj-czerwiec 55½, czerwiec-lipiec 55½, lipiec-sierpień 54, sierpień-wrzesień 53½, na jesień 52½.

Okowita: cena regulacyjna 17½, na maj 17½, czerwiec 17½, lipiec 18½, sierpień 18½, wrzesień 18½, październik —.

Ceny targowe		Ceny.			
w mieście Poznaniu		Najwyż.		Najniższa.	
dnia: 16 maja 1873 roku.		tal. sgr. fn. tal. sgr. fn.	tal. sgr. fn.	tal. sgr. fn.	tal. sgr. fn.
Pszennicy pięknej, szefel po 42 kil.	3 22 6	3 20	3 18	9	
środek	3 15	3 12	3 10		
pośledn.	3 6	3 3	3 2	6	
Zyta ciężkiego	40	2 8	2 7	2 7	
środek	2 6	2 6	2 5		
pośledn.	2 4	2 3	2 2	6	
Jęczmienia wielk.	37	2 2 6	2 2	1 27 6	
drobn.	2	1 27 6	1 25		
Owsa	25	1 10	1 7	6 1 6	
Grochu do gotowan.	45				
Grochu na paszę					
Rzepiku zimowego	37				
Rzepiku letowego					
Tatarski	35				
Kartofli	50	20	19	17	
Wyki	45				
Lubina żółt.	45				
niebiesk.					
Konieczny czerw. cent. po 50 kilo.					
Konieczny biały					

* **Maka**. Berlin, 15 maja. Pszena nro. 0. 11½ — tal. No. 0 i 1 11½ — 10½, rżana. Nr. 0 8½ — Nr. 0 i 1 8½ — tal.

Giełda berlińska, 15 maja.

Pszenica: per 1000 kilo w miejscu 72-94½ tal. wedle gat. żąd.; ciężka żółta 90-91½ tal., poślednia — z kol. plac; na maj 91½, maj-czerwiec 89½, czerwiec-lipiec 89½, lipiec-sierpień 88½, tal. plac.

Zyto: per 1000 kilo w miejscu 55-56 tal. wedle gat. żąd. rosyjskie 55, krajowe 58 z kolei pl., na maj 55½, maj-czerwiec 55½, czerwiec-lipiec 55½, lipiec-sierpień 55½, tal. pl.

Jęczmień per 1000 kilo mały szary 52-67 talarów wedle gatunku żądano.

Owies per 1000 kilo w miejscu 45-53 tal. wedle gatunku żąd.; wschodnio-pruski i czeski 46-48, pomorski 48-50, piękny pomorski 51½ tal. z kol. plac, na maj 48½, maj-czerwiec i czerwiec-lipiec 47 tal. plac.

Groch per 1000 kilo do gotowania 49-55 tal., na paszę 44-47 talarów.

Olej rzepiowy per 100 kilo w miejscu 21½ tal.; na kwiecień-maj i maj-czerwiec 21½, czerwiec-lipiec 21½, wrzesień-październik 22½, tal. plac.

Olej liny per 100 kilo w miejscu 25½ tal.

Olej skalny per 100 kilo w miejscu 12½ tal.

Okowita per 100 kilo 100% = 10,000% w miejscu bez beczki 18 tal. 3 sgr. do 18 tal. pl., na kwiecień-maj i maj-czerwiec 18 tal. 4-6 sbr. czerwiec-lipiec 18 tal. 18-20 sbr., lipiec-sierpień 18 tal. 27 sgr. plac.

Kursa telegraficzne.

SZCZECIN, 16 maja 1873.

Stan powietrza: Olęj rzep.:
Pszenica: stale na maj 21½
na maj-czerwiec 21½
na wrzesień-październik 22½
na listopad —

Okowita: stale w miejscu 17½
na maj-czerwiec 17½
lipiec-sierpień 18½
wrzesień-październik 18½

BERLIN, 16 maja 1873.

Stan powietrza: pochmurne		kurs			
	kurs początk.	kurs końcowy		kurs początk.	kurs końcowy
Pszenica: stałej na maj	92		Owies: stale na maj	48½	
na lipiec-sierpień	81		Olój skalny: w miejscu	12½	
na wrzes.-paźdz.	—		March. pozn. E. B.	95	
Żyto: wyżej w miejscu . .	55½		Pruskie oblig. p.	—	
na maj-czerwiec	55½		Nowe pozn. list. z.	—	
na lipiec-sierpień	55½		Pozn. rent. listy	—	
na wrzes.-paźdz.	55½		Koléb. žel. państ.	193½	
Olój rzep. wyżej w miejscu . .	22		Lombardy . . .	111	
na maj-czerwiec	21½		Anst. losy z 1860	—	
na wrzes.-paźdz.	22½	¾	Włoska renta .	60	
paźdz.-listopad	—		Amerykany . .	96½	
Okow. stale w miejscu	—		Austr. akc. kred.	170½	
na maj-czerwiec	18	5	Pożyczka turecka	51½	
na sierp.-wrzes.	18	27	7¼ % Rumun.	—	
na wrzes.-paźdz.	18	18	Pol. listy likwid.	—	
			Rosyj. banknoty	—	
			Austr. renta srebr.	—	
			Unos. stałej	—	

Obwieszczenie.

Przy odbiorze niepodzielnie dnia 13 b. m. policyjnej rewizji mleka znaleziono najlepsze mleko na następujących miejscach sprzedaży:
Berlińska ul. Nr. 12 i 27.
Na Chwaliszewie Nr. 82/83 i 87.
Na Chwaliszewie Nr. 13, 73, 91 i 92.
Wielkie Garbary Nr. 16.
Małe Garbary Nr. 12.
Św. Wojciech Nr. 40.
Fryderykowska ul. Nr. 25.
Strzelecka ulica Nr. 21.
Poznań, 15 maja 1873. (2821)
Król. Dyrekcja Policyi.
Standy.

Wielmożnemu (2804)
Dr. Szóstakowskiemu
w Borku
składamy serdeczne podziękowanie za ojcowską prawdziwie pieczołowitą i pociechę, jaką w najniebezpieczniejszych razach ospy, tyfusu itd. otaczając chorych, bez nadziei zostających, zdrowie im przywraca. W imieniu rówieśników, do których bezpłatnie spieszy i często jeszcze materialnie wspiera „Bóg zapłać” wolamy.

Zamówienia na obiad Towarzystwa Przemysłowego w dniu 26 maja przyjmują pan Kortak, kupiec w Bazarze tylko do dnia 21 bm. (2793)

DYREKCJA.
J. LISSNER
5. Wilhelmowski plac 5.
Allgemein wissenschaftl. Bücherzirkel.
Czytelnia polska i francuska. (2654)

Guwerner i Guwernantka znajdują natychmiast miejsce nad samą granicą w Królestwie. Wiadomość spieszna na listy pod lit. F. F. Podzamecze poste rest. (2780)

Doskonały podróżny znajdzie u mnie pod bardzo korzystnymi warunkami umieszczenie. Warunkiem dokładna znajomość polskiego i niemieckiego języka, pożądana, znajomość fabrykacji likierów. (2799)
Hartwig Kantorowicz.

Wyroby bydgoskich młynów handlu morskiego.

(2810)

Mąka pszenna	I	6 tal. 26 sgr.
do.	II	6 „ 12 „
do.	III	4 „ 2 „
Mąka na paszę	2	„ „
Otreby	1	„ 16 „
Mąka rżana	I	4 „ 18 „
do.	II	4 „ 18 „
do.	III	2 „ 18 „
do. (do piecz. domow.)	3	„ 28 „
mąka razowa	2	„ 4 „
na paszę	3	„ „
Otreby	1	„ 24 „
Krupy jęczmienne	I	9 „ 2 „
do.	III	7 „ 2 „
do.	V	4 „ 24 „
Kasza jęczmienna	I	5 „ 10 „
do.	II	5 „ „
mąka do gotow.	3	„ „
mąka na paszę	1	„ 26 „

Do nabycia przy większych ilościach za odpowiednim rabatem.

F. W. Biegon
w Bydgoszczy.

Prawdziwy
miód krakowski
w dużych i małych butelkach poleca
J. Affeltowicz.
Chwaliszewo. (2754)

W miastach i po wsiach **żądani są** reprezentanci dla zbytu **sześciogłównego i użytecznego artykułu**. Każda czynna osoba, mężczyzna lub niewiasta, może w godzinach wolnych od pracy mieć zysk, który rocznie przynosić może przeszło 1000 fr. Adres fr. do **J. A.** poste restante w **Chaux-de-Fonds** (Szwajcaria) opłacając za portyrium 2 sgr. (2811)

W Wągrówcu
na dniu 21 b. m. o godzinie 11 przed południem będą przez dobro- wolną licytację sprzedawane za gotówkę najwięcej dającym przed domem agenty banku Tellusa (2805)
170 sztuk owiec
4 konie
4 krowy
1 stadnik
5 sztuk młodocianego bydła.
Wągrówiec, 15 maja 1873.
Zygmunt Taszarski.
Poszukuję dla siebie **dzierżawy** około 200 hektarów. Oferty do **Gasawy** nadesłać upraszam (2866)
Kubicki.

Pastyłki piersiowe
ze soku głąwiastej sałaty i lau- rowych liści!
GRIMAULT & C^{ie}
Są to wyborne cukierki złożone z dwóch substancji znanych w medycynie ze swych własności łagodzących i uśmierzających skutecznego **kaszle, rozżutnienie w piersiach, kataru uporowego.** Cukierki te łącznie z Syropem nadciężarni wapna używają się dla uśmierzania mocnego kaszlu (połączonego z odpluwaniem i koku- szem.) (1818)

Dostać można w Poznaniu w składzie ma- teriałów aptecznych p. **BARCOWSKIEGO** i w aptece **Dra. Mankiewicza.**
PAPIER RIGOLLOT
Musztarda w liściach
do **Sinapizmów**
przyjętych w szpitalach przyrządzonych, w am- bulansach i szpitalach wojskowych, w marynar- ce francuskiej i w marynarce królewskiej angielskiej. (1815)

Przyjęcia powyższe stanowią rejekcją do- skonałości **PAPIERU RIGOLLOT**, który w jednej chwili może być przygotowany, odzna- cza się czystością i łatwością użycia.
Wymagać należy, aby się na nim znajdował podpis, jak obok:
W Parżu u fabrykanta, rue Vieille du Temple, 26; w Poznaniu w aptece p. **Dra. Mankiewicza** i u **R. Barcowskiego** w Bazarze; w Krakowie w aptece pana **Trauczyńskiego**; we Lwowie w aptece p. **Mikolascha.**
W **Grodzisku** w W. Księstwie Poznań- skim nagłą jest potrzebą osiedlenie się
lekarza,
któryby wkrótce znalazł korzystną praktykę.
Rychłe osiedlenie się po- żądane. (2656)

Wszystkie **naturalne wody mi- neralne** w świeżym nalewie jako też **zioła kapielne, pastylki i soki ziołowe** są zawsze w zapasie w mojej aptece. (2815)
Charlottenbrunn. Ettel.

Zdrowowisko Königsdorff-Jastrzęb
w Górnym Szląsku
z jody i bromu zawierające 1^{go} stopnia.
Otwarcie sezonu dnia 16 maja rb.

Wedle urzędowej opinii król. regencyjnego kolegium lekarskiego w **Wrocławiu** jest zdrowowisko to leczące **równie zupełnie** sławnemu zdrowowisku **Elizy w Kreuznach** i zdrowowisku **Adelaidy** w Wyższej Bawarii. Urządzenia są tego rodzaju, że w **każdym względzie mogą zadość uczynić każdej frekwencji.**
Zapytania i zamówienia co do pomieszczeń, wody do picia i skoncentrowanych żółów przesyłać należy do **inspekcji zdrowowiska.** (2219)

Dnia 16 mb. zająłem znowu stanowisko mo- je jako lekarz kapielo- wy w **Zdrowowisku** **Koenigsdorff-Jastrzęb.**
Dr. Eugen. Juliusberg.
(2802)

Restauracja „Zum Grundhof“ (da- wniej Heuber) poleca do najłaskawszego u- względnienia (2816)
Charlottenbrunn.
Hermann Richter.

Charlottenbrunn,
1-ą godzinę od stacji kolejowej Bitterbach, Alt- wasser (Waldenburg), 1/4 godz. od stacji telegr. Tannhausen oddalony.
Klimatyczne miejsce kuracyjne, za- kład do picia serwatki, wód mine- ralnych i kąpielny.
Sezon od 15 maja do początku paźdz. (Wolna kuracja tylko do 15 czerwca lub do 1 sierpnia.)

Środki leczące tego tak powietrzem jak po- łożeniem odznaczającego się miejsca kura- cji: wielki zakład serwatkowy, mleko kozie i osie, zdrowowisko stalowe i alkaliczne źró- dło kwaśne, kąpiele mineralne, stalowe i wo- dne, parz ogrzewane — soki ziołowe. — Od- powiednio do wzmagającej się stalestnie fre- kwencji (oprócz cierpiących na piersi i serce jeszcze cierpiących na nerwy i brak krwi) po- starano się za pomocą nowych dalszych bu- dowl i o pomieszczenie każdego rodzaju, przez konkurencję o dobre przyjęcie i pielęgnowanie w hotelach, i przez liczne ulepszenia i upiększenia w znanym powszechnie Curiaum (dawn. zakłady Beinerta) utworzone dla pu- bliczności znaczną ilość nowych przemyśleń.
— Wiadomości lekarskich udziela lekarz kapielowi pp. **dr. Neisser, dr. Maussolf i dr. Bujakowsky.** — Zamówienia na pomieszcza- nia i inne załatwia jak najchętniej (2817)
Dyrekcja Zdrowowiska.
Engels.

ZAKŁAD KAPIELOWY
VICHY
(Francja, departament de l'Allier)
Własność rząd. franc.
Admin.: w Paryżu, 22, Boulevard Montmartre.

Pora kąpielowa
w Zakładzie Vichy, jednym z najwykwnięt- szych w Europie, kąpiele i natryskiwa- nia wszelkie dla uleczenia chorób żołądka, wa- troby, pęcherza, zwirow, cukrzycy (diabetu), dna, kamienia etc. — Codziennie od 15 maja do 15 września teatr i koncerty w kasynie, muzyka w parku, czytelnia, salon dla dam, Salon do gier, do konwersacji, dogry w bilard. (1832)
Koleje żelazne prowadzą do Vichy.
Dostać można w Poznaniu w składzie mater. aptecz- n. **BARCOWSKIEGO** i w aptece **Dra. MANKIE- WICZA.**

Importowane indyjskie cygara
25, 30 i 40 tal.

Importowane Pascha cygara
40, 50, 60, 70, 80 tal.
Własna moja fabryka dostawia, z każdą inną fa- bryką konkurując (2812)
cygara z tureck. tyton. 10, 15, 20, 25 i 30 tal. za tysiąc,
Wirgińskie cygarety, aromat piękny,
pop. stał. 3/4 god. palące się. 5, 6, 7, 8, 9, 10 tal.,
tureckie 15, 20 tal., rozsyłka w 1/10 pudeł. za zaliczką.
Franciszek Feichtmayer w Gdańsku,
fabrykant i importer.

Pruskie
Towarzystwo akeyjne ubezp. od ognia
w Berlinie.
Towarzystwo to zabezpiecza budynki, ruchomości, składki towarów skład- y wspólne, było itd. w miastach i wsiach po stalach, i tanich premiach przeciw- szkodom z pożarów, uderzenia piorunu i ekspedycy pod literalnymi wa- runkami. (2819)
Poznań, 10 maja 1873.

Ajentura jeneralna dla W. Ks. Poznańskiego.
Rakowski & Szymanowski,
Fryderykowska ulica Nr. 22 I piętro.
NB. Tamże przyjmują się zgłoszenia o objęcie ajentur specjalnych na miasto Poznań.

Dominium Rudki pod Szamotułami ma
60 szefli żyta świętojańskiego
na sprzedaż. (2813)

Dlarólników i gospodarzy.
Nasienie ang. rzepy pastewnej.
Rzepy niniejsze, najpiękniejsze i najplenniejsze ze wszystkich znanych do- tad rzep, dochodzą do 1—5 stóp objętości a 5—10—15 funt. wagi bez uprawy. Pierwszy siew odbywa się w końcu marca lub w kwietniu, drugi siew w czerwcu, lipcu a nawet jeszcze w początkach sierpnia a wtenczas na takim gruncie, gdzie już sprzątnięto co innego np. paszą zieloną, rychle kartofle, rzep, len, i żyto. W 14 tygodniach rzepy zupełnie wyrasta, a siano na ostatku chowają na zimę, ponieważ zatrzymują aż do późnej wiosny po- żywność swoją i trwałość. Funt nasienia gatunku wielkiego kosztuje 2 tal. średniego 1 tal. Niżej 1/2 funt. nie sprzedaje się. Wysiew na mórę 1/2 funt. Przepis uprawy bezpłatnie. (2808)

Ernest Lange, Alt-Schoeneberg p. Berlinem.
Frankowane zlecenia ekspedycyją się odwrotną pocztą, gdzie należność nie dołączona, ściaga się takowa przez zaliczkę pocztową.

„Juventud“
cygaro
po 20 tal. za tysiąc poleca (2814)
T. Luziński.

Dominium Ro- gowo ma (2757)
10 sztuk opa- słego bydła
natychmiast do sprzedania.

Folwark
Taszarowo
300 mórg mający, 1/16 mili od Wągrówca jest do wydzierżawienia na lat 12. Pieniądzy potrzeba 3000 tal. O bliższych warun- kach dowiedzieć się mo- żna u **Z. Taszar- skiego w Wą- grówcu.** (2807)

Grunt Krógera Tyne Chwa- szewo Nr. 8 jest w całości lub częściowo do sprzedania. (2820)
Bliższych wiadomości udzieli majster ko- walski **Leuerentz, Chwaliszewo 88.**

Elew gospodarski
z dobrimi świadectwami znajdzie zarab- bezpłatnie umieszczenie w **Zrenicy** pod Środą. (2818)

Pisarz gosp. mówiący biegle obum- krajowemi językami po- szukuje od 1 lipca miejsca. O łaskawe oferty uprasza się post. rest. **K. F. Buk.** (2809)

Rządzący gospodarczego
żonatego jako też dobrych **kucharzy- żonaty** z pewną rekomendacy- wskazuje **M. Wesolowski** Wodna ulica Nr. 25. (2768)

Dom. Kapanina p. Lekno po- szukuje od św. Jana rb. dwóch **pisarzy gospodarczych.** Reflekt. zechcą się zgłosić fr. do **Zarządu domini- alnego.** (2766)

Agronom, Polak, wolny od wojsko- wości, który od kilkun- stu lat większymi zarządza majątkami obecnie w miejscu, poszukuje od św. Jana odpowiedniego stanowiska. Adr. wskazy- **Eksp. Dzień. Pozn. — pod N. 2517** (2547)

Kucharz nieżonat, któryby się zarazem ogrodem zaj- mował, opatrzone w dobre świadectwa, znajdzie od św. Jana miejsce w **Tar- kowie** pod Złotnikami (Güldenhof) pow. Inowrocławski. (2766)

Dom. Chalały pod Czemp- niem poszukuje od św. Jana **kucharza i służącego,** nieżonatych. Zaświadczenia nadsyłać należy franco. (2769)

Dominium Jabłowo pod Za- bieszynem poszukuje od św. Jana rb. **zdatnego służącego** bezennego. (2806)

Kurs papierów na giełdach berlińskiej i poznańskiej

Berlin, 15 maja.		Niemiec. bank hyp. w Meining. 4 102½ p.		Czeska kolej zach. 5 99 p.		Ameryk. pożycz. 1862 6 96½ p.		Prus. zakład kredyt. 4 90 z.		Szwajcar. Unia akc. z. 4 23½ p.	
		Niem. bank Union. 4 93 pl.		B. zasko-grajewska 5 34 p.		dito nowa 5 94½ p.		Szlaskie stowarz. bank. 4 134 p.		dito zachod. akc. z. 4 48½ z.	
		Stowarzysz. dyskонт. 4 230 pl.		Kolońsko-mińskie 4 147½-8 p.		Renta francuska 5 85½ p.		Tellus 4 98 z.		Tarnawa-land. akc. z. 4 16 z.	
Niemieckie papery.		Gotajski bank kredyt. 4 104 p.		Krefeld-kepińska 5 50½ p.		Rumuńska pożyczka 8 — pl.				Warszawsko-bydg. ak. z. 4 — p.	
		Hanowerski bank 5 102½ p.		Galicyjska Karola Lud. 5 95-4½-5 p.		Pożycz. turecka z r. 1865 5 51½ p.				Warszawsko-wied. ak. z. 5 83½ p.	
		Kwileckiego i Sp. bank 5 85 p.		H. H. z							